№ 69. Dąbrowa Górnicza, Piątek 20-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { [illegible]

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.
Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 19 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

Dalsze forty Modlina zdobyte!

Przedpola Brześcia Litewskiego zdobyte!

Około 8,000 Moskali do niewoli.

125 armat w zdobyczy!

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Wojska nasze, stojące pod rozkazami arcyks. Józefa Ferdynanda i jen. Kövesza **zdobyły na północ od Janowa Konstantynów, przejście przez Bug i Niemirów. Inne miejscowości na brzegu północnym wzięły szturmem** i odrzuciły nieprzyjaciela. Pościg dalszy w toku.

Wojska, oskrzydlające Brześć Litewski, w których środku znajdują się dywizye marszałka porucznika Arza, **wydarły nieprzyjacielowi kilka pozycyi na przedpolu.**

Pod Włodzimierzem Wołyńskim i w Galicyi wschodniej nic nowego.

Nieskuteczne wysiłki włoskie.

Ciężka artylerya włoska ostrzeliwala także wczoraj nasze forty tyrolskie. Atak, wykonany dzisiejszej nocy przez 2 bataliony włoskie na nasze przedpola na wyżynie Folgaria, został odrzucony. Zacięte walki na północnym odcinku frontu Pobrzeża trwają dalej. Silniejszy atak na przełęcz Hrzli (?)—jak wszystkie poprzednie—bez powodzenia. Południową część przyczółka mostowego Tolmein atakowali Włosi popołudniu i wieczorem 6 razy, każdym razem nieskutecznie. Także w nocy trwała tutaj zażarta walka. Przyczółek mostowy pozostał w mocnem naszem posiadaniu. **Co najmniej 600 trupów włoskich leży niepogrzebanych przed naszymi rowami.**

W Goryckiem trwa zwyczajna walka działowa. *Von Höfer.*

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Między Angres i Souchez po przeprowadzonem całodniowem przygotowaniu artylerzyckiem atak nieprzyjaciela wtargnął miejscami w nasze najbardziej wysunięte rowy strzeleckie. W środkowym odcinku ataku część rowów jeszcze w posiadaniu wroga, zresztą na całym froncie odrzucony. W Wogezach nieprzyjaciel ponowił ataki po północnej stronie Münsteru na Lingekopf, Schratz i Mannle. Po przejściowem dotarciu do poszczególnych rowów na Lingekopf nieprzyjaciel został wszędzie odrzucony. Przy Schratz i Mannle walka trwa jeszcze dalej.

Moskale młóceni bez pardonu.

Przy zdobyciu Kowna wzięliśmy jeszcze **do niewoli 30 oficerów i 3.900 żołnierzy rosyjskich.**

Pod naciskiem zdobycia Kowna **opróżnili Moskale pozycyę naprzeciw Kalwaryi i Suwałk.** Nasze wojska ścigają ich dalej. Na południe wojska niemieckie **zdobyły przejście przez Narew na zachód od Tykocina**, przyczem wzięły do niewoli **ponad 800 Moskali.**

Armia jen. Gallwitza zrobiła postępy w kierunku wschodnim. Na północ od Buska **dotarła do linii kolejowej Białystok—Brześć Litewski i wzięła 2,000 Moskali do niewoli.**

Na północno-wschodnim odcinku Modlina wojska nasze zajęły odcinek Wkry, zdobyły szturmem 2 forty na froncie północnym, wzięły ponad 1,000 jeńca i 125 armat.

Lewe skrzydło armii ks. Leopolda bawarskiego pędzi przed sobą wśród walk nieprzyjaciela **i dotarło wieczorem w okolice na zachód i południowy zachod od Mielejczyc**. Prawe skrzydło przeszło przez Bug **pod Mielnikiem i wyrzuciło nieprzyjaciela z jego pozycyi** na północ od tego odcinka i posuwa się dalej **między Niemirowem i Janowem.**

Wojska sprzymierzone marszałka Mackensena **wywalczyły przejscie przez Bug.**

Przed Brześciem Litewskim wojska niemieckie wtargnęły pod Rokitnem (na połud. wschód od Janowa) w przednie pozycye twierdzy.

Na wschód od Włodawy wojska nasze ścigają pobitego nieprzyjaciela. Pod parciem naszego pochodu nieprzyjaciel opuścił wschodni brzeg Bugu. Pościg za nieprzyjacielem odbywa się także powyżej i poniżej Włodawy.

WILNO.

Po odzyskaniu Lwowa, po uwolnienieniu od najazdu moskiewskiego Warszawy — przychodzi kolej na Wilno. Oczy więc nasze zwracają się w kierunku miasta, którego chwałę po świecie głosił ongiś żelaznym gardłem wilk, we śnie przez Gedymina oglądany, a które obecnie pędzi smutny żywot w ciężkiej niewoli.

Dziś nie odgrywa już Wilno roli Aten polskich, jak na początku XIX stulecia, gdy sławny uniwersytet na wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej słał światło wielkiej kultury i rzetelnej nauki, dziś nie wychodzą już z Wilna ludzie, stanowiący czoło i dumę narodu, jak Mickiewicz, głoszący słowo „co jak, piorun błyska", jak „królewski syn Pieśni" — Słowacki i tylu innych.

Nie stać dziś Wilna na przodownictwo w tworzeniu kultury narodowej — wszystkie swe siły musiało wytężyć bohaterskie miasto dla obrony zagrożonej swej polskości, boć nie napróżno Pogoń litewska — konny rycerz w pełnej zbroi z mieczem w ręku — jest herbem Wilna. Przytłoczone żelazną stopą najeźdźcy, okute w kajdany nie ugięło się Wilno nigdy, ani na chwilę walki nie poniechało.

Wybitny poeta rosyjski, Tiutczew apologeta Murawjewa, mógł napisać wiersz, poczynający się od słów:

„Nad russkoj Wilnoj prawosławnoj
Goriat cerkownyja gławy"

— nie zmienił jednak tem faktu, iż „russkaja Wilna" pozostała Wilnem, co nigdy z polskości swej nie zrezygnowała, co o tę polskość toczy nieustanny zaciekły bój. Naprózno przez długi szereg lat zacierał Moskal wszelkie ślady dawnego, wolnego bytu. Próżno kościoły zamieniał na cerkwie, próżno zabronił drukowania polskich pism i książek, zamknął teatr polski. Daremnie we wszystkich miejscach publicznych wywiesił ogłoszenie „po polski goworit' wospreszczajetsia", napróżno od kupców brał zobowiązania, iż w sklepach swych nie pozwolą publiczności mówić po polsku, daremnie zabronił szyldów polskich, przemianował nazwy ulic na „saratowskie" i „penzeńskie" a dorożkarzy umundurował na modłę jamszczyków, by Wilno chociażby zewnętrznie czyniło wrażenie miasta rdzennie rosyjskiego — wszystkie te wysiłki chybiły celu.

Więc w bezsilnej wściekłości, na urągowisko nieugiętemu miastu, na pohańbienie jego dostojeństwa wzniósł Moskal dwa posągi, Katarzyny II i Murawjewa.

Na placu przed katedrą Wileńską stoi posąg carycy, która „odwieczny kraj rosyjski — Litwę" wróciła Macierzy — Rosyi... lecz naprzeciw posągu trwa jak zamek niezdobyty wyniosła katedra, rządzona przez polskich biskupów, idących jeden za drugim na zesłanie wgłąb Rosyi za nieposłuszeństwo rozkazom potomków carycy.

Na placu przed gmachem dawnego uniwersytetu, dziś na uczelnie moskiewskie przemianowanego (I i II gimnazyum

męskie) stoi ohydny pomnik Wieszatiela, ponurą twarzą buldoga grożący miastu, stoi i spojrzeniem szpiegowskiem bada, czy nie tli gdziekolwiek zarzewie buntu, a jednak pod jego to czujnem okiem w murach rusyfikatorskich szkół powstawały patryotyczne związki młodzieży polskiej, skojarzyło się stowarzyszenie polskiej młodzieży niepodległościowej.

— — — — — —

Zaciekle, nieustępliwie i twardo walczyło Wilno od r. 1863 przez 40 lat z górą, aż w roku 1905 pod młotem rewolucyi zelżał nieco ucisk żelaznej obroży i wnet niezachwiana polskość Wilna objawiła się na zewnątrz z młodzieńczą siłą wiosennego potoku, łamiącego zimowe okowy.

Jedno po drugiem powstają pisma polskie, teatr polski buduje własny gmach, zawiązuje się Towarzystwo przyjaciół nauk, mogące się obecnie poszczycić bogatą biblioteką i imponującymi zbiorami muzealnymi. Jasno i wyraźnie zamanifestowało Wilno swą polskość podczas wyborów do rady miejskiej, gdy na 70 radnych obrało 60 Polaków z prezydentem Węsławskim na czele.

Nowe represye moskiewskie, datujące się mniej więcej od 1908 r., nie mogą już „cofnąć życia fal“, nie mogą wtłoczyć bujnego życia polskiego w więzienne kraty. — Wilno było, jest i będzie miastem polskiem.

Zahartowane w codziennej, szarej i żmudnej walce zdobyło Wilno wielką moc odporną zarówno na wszelkie ciosy wroga, jak i na pokusy od niego pochodzące — zaznaczyło się to dobitnie podczas obecnej wojny. Z nieukrywanem szyderstwem powitało Wilno obietnice moskiewskie, nie dało się wziąć na lep słodkich słówek, z litewską nieufnością potraktowało syrenie głosy odwiecznych wrogów. Nawet „Kuryer Wileński“ (dawniej Litewski), najpoczytniejsze pismo na Litwie, — aczkolwiek redagowane przez demokratów narodowych — ani razu, nie uderzył w ton „Gazety Warszawskiej“ przez cały czas zachował pełną godności rezerwę.

Możemy być przekonani, że z chwilą wypędzenia Moskali z Wilna — stolica Litwy stanie po stronie walki o niepodległość, że Legiony nasze pomnożą się o nowe zastępy rycerskich ochotników.

B. R.

Sytuacya polityczna w Rumunii.

Rumunia jest obecnie polem walki najróżnorodniejszych poglądów, panujących wśród społeczeństwa rumuńskiego, oraz ścierających się wzajemnie wpływów z poza granicy państwa. Zagadnieniem stanowiącem podstawę tego wewnętrznego sporu jest sprawa stanowiska, jakie winna zająć Rumunia wobec wojny europejskiej. Wybrać ona może jedną z trzech ewentualności, które są następujące: I. wojna z t. zw. państwami centralnemi, bezpośrednio z Austro-Węgrami, II. wojna z t. zw. państwami skoalizowanemi — bezpośrednio z Rosyą, III. dalsze zachowanie neutralności.

Każda z wymienionych możliwości posiada poważne grono zwolenników wśród społeczeństwa rumuńskiego. Obie walczące grupy państw starają się pozyskać Rumunię dla siebie, nie szczędząc obietnic, ani nie cofając się przed forsowną agitacyą zapomocą wielkich sum pieniężnych. „Rumunia dzisiejsza“ — jak wyraził się wobec podpisanego jeden z członków akademii rumuńskiej —„to Polska XVIII. w. Pieniądze z zagranicy płyną rzeką i one są przyczyną niejednego rzekomo żywiołowego odruchu“. W obietnicach i rozrzucaniu pieniędzy prym wiodą państwa skoalizowane. Również żywszą jest akcya dyplomatyczna Francyi, Anglii i Rosyi, aniżeli Austro-Węgier i Niemiec.

Dosyć rozwiniętym jest frankofilizm, przynoszony przez młodzież rumuńską z uniwersytetów francuskich. Tak zwana partya wojenna, z byłym ministrem wojny N. Filipescu na czele, domaga się wystąpienia przeciw Austro-Węgrom, mającego na celu przyłączenie do Rumunii Siedmiogrodu i Bukowiny. Partya ta, oparta na odłamie konserwatystów z byłym ministrem Take Jonescu, stawia sobie jako najbliższy cel obalenie prezydenta ministrów Bratianu, a wraz z nim liberalnego rządu, zachowującego dotychczas neutralność.

W ostatnich czasach można było zauważyć osłabienie działalności zwolenników wojny z Austro-Węgrami. Wpłynęły na to sukcesy wojenne państw centralnych, znikome wyniki ofenzywy włoskiej i rosnąca z dnia na dzień, a zakorzeniona od dawna, nieufność ku Rosyi, sypiącej w miarę rosnących klęsk coraz sutszemi obietnicami.

Grupą polityczną, pragnącą skierować wystąpienie zbrojne Rumunii przeciw Rosyi, jest grupa byłego prezydenta ministrów (za czasów konserwatywnego rządu) P. P. Carpa, zbliżona do grupy konserwatystów, idącej pod wodzą Marghilomana, a wypowiadającej się w dzienniku „Moldava“, wychodzącym w Bukareszcie. Grupa ta wysuwa następujące postulaty: I. przyłączenie Bessarabii do Rumunii (ewentualnie także południowej Bukowiny), II. autonomia dla Rumunów zamieszkałych w Siedmiogrodzie. Wystąpienia Rumunii przeciw Rosyi możnaby oczekiwać jednak wyłączenie w razie stanowczej klęski tej ostatniej. Od wystąpienia przeciw Austro-Węgrom powstrzymują Rumunię między innymi następujące motywy: I. amunicyę otrzymywała Rumunia z Austro-Węgier, obecnie państwa skoalizowane nie mogłyby dostarczyć Rumunii amunicyi, a wewnętrzna produkcya, mimo ożywionej akcyi w tym kierunku, nie wiele zapowiada, II. stosunki handlowe Rumunii z państwami centralnemi. Podpisano umowę o dowóz cukru z Austro-Węgier. Rumunia będzie w tym roku rozporządzała około 5.000.000 wagonów zboża do wywozu, III. obawa ataku bułgarskiego na tyłach. Bułgarya nie ominie pierwszej sposobności odwetu wobec Rumunii, tembardziej, że stosunki bułgarsko-greckie zaczynają wchodzić w nową pomyślną fazę, IV. stanowisko dynastyi, skłaniającej się na stronę państw centralnych. O życzliwej neutralności poucza fakt przewożenia przez teren Rumunii różnych artykułów do Turcyi, o czem piszą obszernie płacone przez poselstwa państw koalicyjnych dzienniki. Wśród wielkiej liczby rumuńskich dzienników sporo pozostaje w ścisłym stosunku z ambasadami, bądź to jako pismo wprost kupione, bądź też jako będące pod silnym wpływem.

Wśród wrzenia prądów wewnętrznych, wśród szturmujących od zewnątrz wpływów, rząd pana Bratianu stara się o zachowanie możliwie daleko idącej neutralności. Zdaje się, że wytrwa przy niej jeszcze dość długo, o ile nieprzewidziane zajścia na Bałkanie nie zmuszą Rumunii do chwycenia za broń. Jeśli jednak konieczność ta nie zajdzie, to można się spodziewać, że Rumunia pragnęłaby obecnie osiągnąć znaczne korzyści bez wielkich trudów, kiedy już zwycięstwo przechyli się wyraźnie na stronę jednej z walczących grup, pójdzie ze zwycięzcami przeciw rozgromionym. Zdaje się, że tą myślą kieruje się obecny rząd rumuński i że na tej myśli oparty trwa przy zbrojnej neutralności.

Uroczystość 16 sierpnia w Krakowie.

W teatrze miejskim.

Wieczorem w szczelnie nabitej sali teatru miejskiego odegrano tak aktualną i zawsze sympatyczną sztukę: Kościuszko pod Racławicami. Nigdy nie widziałem tej sztuki tak dobrze odegranej. Miało się wrażenie, że to, co dzieje się na scenie, łączy się najściślej z uczuciami widzów i słuchaczy i że w duszach dokonywa się jakoweś misteryum narodowe. Stwierdzały to burze oklasków, towarzyszące poszczególnym zdaniom i epizodom, a po zakończeniu przedstawienia przy niespuszczonej jeszcze zasłonie odśpiewany chóralnie przez całe audytoryum hymn narodowy: Boże coś Polskę. W przerwach panie sprzedawały kwiaty i odznaki pamiątkowe, z czego zebrał się piękny fundusik na cele legionowe.

Raut w Sukiennicach.

Z teatru pospieszono do Sukiennic, gdzie w salach pierwszego piętra, ozdobionych obrazami, kwiatami i zielenią, odbył się kilkogodzinny raut.

Wśród gości można było zauważyć przedstawicieli N. K. N., delegatów z Kongresówki i Galicyi, przedstawicieli prasy i spory zastęp patryotycznej publiczności. Rozszerzona Polska gawędziła o wspólnych troskach i zachęcała się do dalszej pracy. Nie bez rozrzewnienia widziało się zgromadzone przy stolikach lub rozmawiające grupkami osoby z różnych stron Galicyi i Królestwa. Warszawa, Lwów i Kraków poczuły się po raz pierwszy od wielu, wielu lat, tak ściśle ze sobą związane i jedną ożywione myślą. Dla nas Dąbrowian może to być dobrym znakiem, że znaleźliśmy się tam także nie wcale pokaźnej liczbie. I tutaj pieśń patryotyczna ożywiała rozmowy, a całość stanowiła i składała się na pięknie odczute i dobrze zorganizowane święto narodowe.

Pogadanki dziennikarzy.

W związku z uroczystością Naczelnego Komitetu Narodowego odbyły się pogadanki dziennikarzy, na których zastanawiano się nad wielu ważnemi sprawami, a rzecz oczywista porozumiewano się przedewszystkiem w sprawach najważniejszych, jakiemi są dzisiaj dla Polski: Legiony i ich wykładnik polityczny Naczelny Komitet Narodowy.

Całość

Krakowianie mówili nie bez słuszności, że od aktu przysięgi Kościuszkowskiej z r. 1794 stolica podwawelska nie przeżyła piękniejszej chwili. Tak też było bez żadnej wątpliwości. Społeczność nasza świętowała pod tym samym znakiem: walki z Moskwą, ale w warunkach o wiele korzystniejszych. Dzień 16 sierpnia 1915 to już bowiem nie pierwszy wylew uczucia, ale obrachunek po walce całorocznej, obrachunek, który dużo jeszcze każe nam budować i jednoczyć, który dużo jeszcze musiał skonstatować niezrozumienia i obojętności, ale równocześnie nasuwał na pamięć ogromne już osiągnięte rezultaty i roztaczał przed przyszłością jasne i nieomylne horyzonty wolności narodowej. Uczestnicy i nieobecni na uroczystości krakowskiej wiedzą i widzą, że pieśń: Jeszcze Polska nie zginęła — w naszych

---

WSPOMNIENIA.

(Wejście Strzelców do Kielc).

Cudny dzień sierpniowy. Wiaterek leciuchno wieje. Ptaki w gęstwinie drzew wyśpiewują wiecznie radosną piosenkę. Żadna chmurka, żadne cierpienie chwilowe nie mąci boskiego dnia.

Chłopi w polu wykrzykują jednostajnym głosem wiśt, wiśta...

Czasem turkot jadącego wozu i chmura pyłu wzlatującego pod niebiosa psuje harmonię.

Za stodołami, na ugorze siedzi gromada żołnierzy. Siwe mundury, ubrania cywilne, jeno tylko z czapką siwą! Na czapkach biały błyszczy orzełek.

To nasi! To pierwsze szeregi wojska polskiego! To banda, sakramencka polska banda, która chwyciła za broń, bo dziejowa godzina wybiła na zegarze historyi. Wyszli oni ci pierwsi by zadać kłam wszystkim, którzy głoszą, że zginęła i na wieki pogrzebaną jest Polska!

Wyszli oni by krwią, trudami, śmiercią protestować przeciw niesprawiedliwości historycznej. Wyszli oni bo istnieje Polska wolna, a nie „Priwislinskij Kraj!“

To nasza chluba, a może i przekleństwo nasze. Gwarzą oni, że całe Królestwo powstanie, słysząc szczęk oręża polskiego, wiedząc że to o Polskę walka, że oni są kadrami przyszłej armii polskiej, to o wejściu do Kielc.

— Ty Łuba, psiakrew, powiedz mi, kiedy nareszcie puszczą nas do Kielc? Co? czekamy i czekamy! Jakaż to chwila będzie uroczysta!

— Głupiś a może i nie wejdziemy!

— Dlaczego?

— Dlaczego! a to sakramencki cywil!

Z chałupy wybiega komendant nasz, kochany Lelek i głośno wrzeszczy: Chłopy, zbiórka, idziemy do Kielc!

Wiwat do Kielc! do Kielc! Niech żyją Kielce! Precz z Tumlinem! Niech żyją! Wiwat!

Baby powyłaziły z kątów i z otwartemi ustami słuchają tych polskich, żołnierskich wrzasków.

Zbiórka gotowa! Lelek prowadzi nas na miejsce alarmowe!

Wszystko zebrane. Nasz wódz już wyjechał ze sztabem!

Baczność! Ucichły okrzyki i szmer zadowolonego bractwa! Stało się cicho. Stoi szereg za szeregiem wyprostowany i zapatrzony w twarz wydającego komendę.

Kolumna czwórkowa w prawo! Czwórki w prawo zwrot!

Sprawnie to zostało wykonane! Nie! Tam gdzieś, gdzie stała trzecia kompania rozlega się głos syczący: Wróć! Źle! Kompania marsz!

Idziemy! Idziemy do Kielc! Z pod nóg naszych wzbija się tuman za tumanem kurzu! Właził on w usta, w oczy, słowem wszędzie, wszędzie się wciśnie ten gość nieproszony! Żołnierz polski na takie nikłe dolegliwości nie zważa. Przecież on potomkiem tych, co na San-Domingo krew swą i murzyńską wylewali z okrzykiem: Niech żyje Polska Niepodległa!

Idziemy!

Z szeregu wzbija się piosnka za piosnką, czasem skoczna, niby śpiewana gdzieś na weselisku jakimś wielkim, przypominająca nasze obertasy, krakowiaki i mazury, czasem smutna, dręcząca umysł, serce jak dola nasza polska krwawa, czasem sprośna a przez to miła dla serca żołnierskiego.

Leci pieśń za pieśnią hen ku słonku o żołnierzu, który wziął karabin, poszedł bić się z rozpaczą za straconą miłością, to o spluwie — naszym manlicherze, to o wodzach naszych, że będą się bić z taborami. Leci ta pieśń pod obłoki i ptaki zamilkły, zdziwione tą nutą wolną, bojową. Fruwają nisko nad naszemi głowami i patrzą okiem zdziwionym, jakie to wojsko idzie, jakieś nieznane, którego nigdzie nie widziały, a jednakowoż miłe i sercu ptaszęcia. Idzie kolumna za kolumną radosna, upojona. Idzie i cieszy się, bo wkroczy do Kielc!

Odpoczynek! Kompania stój! Siadać wolno! Wali się bractwo zmęczone, jak kłoda a jednakowoż gwar nie ustaje. Tylko 5 minut! Pięć minut odpoczynku! Musimy iść, mamy wielki cel — wejść do Kielc! pożądanych przez wszystkich żołnierzy Kielc!

Jakie tam ładne dziewuchy! Temu tylko ciągle w głowie kobiety! Co tam książek! A papierosy, tytoń, tytoń rosyjski! Niech żyją Kielce!

Wstawać!

Zrywa się żołnierz polski! Szyki sprawione! Marsz!

Idziemy! wiecznie z pieśnią na ustach. Przecież zdobyliśmy sławę — że jesteśmy „śpiewające wojsko“. Głosi to German potężny i Austryak przyjacielski i znienawidzony Moskal!

Dobrzy do wybitki i do wypitki — jak Polacy!

Idziemy!

Już widać zdala kontury rysującego się miasta. Zatrzymano kolumnę! Każdy na się oczyścić! Przyprowadzić do porządku swe ubranie!

Wyrwa nasz głośno krzyczy „niech cywile (t. j. ci którzy mają cywilne ubrania) w środek wejdą! Tylko mundury przyzwoite mogą iść z boku“.

Cywile niezadowoleni! Dlaczego! My mundurowcy śmiejemy się i cieszymy każdy w duchu powtarza sobie: mnie zobaczą, najpierw mnie!, bo z boku idę. A jak jaka panienka rzuci kwiatem to pierwszy złapię i schowam, głęboko na sercu schowam. Będzie to pocieszeniem w przyszłych trudach, że nas kochają, że za nami stoją, że o nas się dopytują, o swych żołnierzykach polskich.

Już wszyscy otrzepani! Nic, że dziurawe ubranie i buty! Nic że wielka moc cywili! Każdy robi wielką minę.

Maszerujemy.

Ulice miasta! Ludzie stają na chodnikach i patrzą, okiem zalzawionem patrzą! To nasi — Strzelcy cichy szept rozlega się dokoła!

My idziemy, a z naszych szeregów bucha pieśń potężna, jak jest potężną natura polska: — „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Nie zginęłaś! Ty Polsko kochana nie zginiesz! Krwią naszą życie Ci wrócim, Matuchno droga!

Naród się budzi! I każdy widz kielecki patrzący na wkroczenie nasze to samo powtarza.

Przeszliśmy Nidę i idziemy tropem cofających się Moskali. W kolumnie cichy szept rozlega się: idziemy do Kielc, do Kielc!

Nie do Kielc powiódł nas Bóg-wojny a pod Klimontów, Konary, by tam krwią i śmiercią pieczętować, że nie zginęła, jak to próżno głoszą, ta nasza Matka i Królowa...

Ryks.

oczach ze sfery marzeń wchodzi w krainę spełnienia i rzeczywistości. A więc razem do zgodnej pracy w służbie Legionów i N. K. N., z przysięgą w duszy:

Tak nam dopomóż Bóg!

ULANÓW

za inwazyi rosyjskiej.

Galicyjskie miasteczko Ulanów, leżące przy ujściu Tanwi do Sanu, przy samej granicy b. gubernii Lubelskiej, znajdowało się w przemocy moskiewskiej od 15 września do 18 czerwca b. r.

W tym czasie Ulanów był wielokrotnie ostrzeliwany i narażany szczególnie na zniszczenie. Dość powiedzieć, że widzi obecnie szósty most na Sanie, a piąty na Tanwi, — a wszystko to w okresie dziewięciomiesięcznym.

Czułość swoją okazali Moskale zwłaszcza przy pierwszem wkroczeniu do miasta i przy ostatecznej ucieczce. Dnia piętnastego września kazali sobie przedewszystkiem otworzyć wszystkie szynki. Mieszczanie musieli pić naprzód, bo Moskale lękali się, że napoje mogłyby być zatrute. Podpiwszy sobie należycie, Moskale dla zabawy urządzili podpalanie domów i niszczenie sprzętów. Zaczęli od żydów, skończyli na chrześcijanach. Przy ucieczce zaś swojej spalili wszystkie stodoły chrześcijańskie. Rezultatem dzikiej swawoli jest zniszczenie miasteczka w ten sposób, że niema ocalonego domu, któryby przecież w jakiś sposób nie został uszkodzony. Najszczęśliwsze były te dni inwazyi, kiedy mimo panowania Moskwy na tych terenach nie było ich wojska w samem miasteczku, co trwało przez 3 miesiące zimowe.

Podczas pobytu ich w miasteczku, nikt nie był pewnym mienia i życia. Kradli jak kruki, a roznosili z sobą robactwo i smród. Kobiety młode i dziewczęta musiały szukać schronienia przed gwałtami w sąsiednich wioskach, gdzie Moskali nie było. Odważniejsze narażały się na największe niebezpieczeństwa. Dwie z nich umęczyło żołdactwo na śmierć. Gdy jedną z nich pogrzebano w wielkiej skrzyni, Moskale myśleli, że zakopano z nią razem jakieś skarby, więc rozkopali grób, otworzyli skrzynię i zostawili ciało nieszczęśliwej niepogrzebane. Przy tej sposobności rozkopywali inne groby na cmentarzu, szukając skarbów na ubogim cmentarzyku małego miasteczka. Mężczyzn i kobiety pędzono do robót w okopach i rowach strzeleckich. Moskale nie zważali tutaj ani na wiek sędziwy ani na stan zdrowia.

Toż nic dziwnego, że wśród gradu kul kobiety ulanowskie biegły z posiłkiem na powitanie wracających wojsk austryackich.

Rezultat pobytu Moskali był potworny. Powychodziły z ludzi gorszych najniższe instykty. Dzieci nauczyły się kraść i przeklinać po rosyjsku.

Moskale kradli i pustoszyli, bo nie byli pewni siebie. Pewien oficer rosyjski wyrażał się (autentyczne): „N i e m c y t o w y ć w i c z o n y a t l e t a, R o s y a n i e t o z d r o w y c h ł o p. Łatwo odgadnąć, kto wygra. Dziwna tylko, że zdrowy chłop tak długo się trzyma“.

Nie tylko Ulanów, ale wszyskie prawie miasteczka i wioski w okolicy uległy strasznemu zniszczeniu. Rudnik jest niemal zrównany z ziemią, Nisko, Racławice, Przędzel zniszczone. W miejscowościach tych spalono domy i kościoły. Wpędzenie Moskali odczuwane jest wszędzie jako ulga, jako wielkie szczęście wśród pożogi wojennej.

Jak Warszawę opróżnili Moskale?

„Corriere della Sera“ z 8 sierpnia 1915 r. pisze, co następuje:

Wojna nie ukaże już nam z pewnością tak bardzo jaskrawego obrazu olbrzymiej translokacyi stolicy państwa, jak to się stało w Warszawie między 15 a 30 lipca b. r. Podobna ewakuacya niema precedensu w historyi świata.

Już pod koniec czerwca, jak donosi korespondent londyńskiego dziennika, zapanowała wśród mieszkańców panika; wielu Rosyan zabierało swoje rodziny do wnętrza państwa. Później jednak uspokoiło się miasto i tak trwało aż do pierwszej połowy lipca, gdy nagle 15 lipca ogłoszono urzędownie, że ewakuacya miasta rozpocznie się w ciągu trzech dni. Policya zwiedziła wszystkie domy, aby spowodować mieszkańców do natychmiastowego wyjazdu w głąb Rosyi. W taki sposób około 35,000 obywateli, z czego połowa pochodziła z ghetta warszawskiego opuściło miasto. Zaledwie ta emigracya się skończyła, rozpoczął się pochód dalszych 300.000 wieśniaków pochodzących z okolicznych powiatów północno-wschodnich i południowych.

Opróżnienie miasta z ludzi i materyałów odbywało się z zupełnie metodycznie w dalszym ciągu. Wyjeżdżały kolonie obywateli państw sprzymierzonych wraz ze swoim dobytkiem: Anglicy, Francuzi, Belgijczycy i Serbowie. Włoska kolonia nie dała znać o sobie. Przeciwnie Towarzystwo amerykańskie pozostało w Warszawie, zebrawszy przedtem w swoich domach olbrzymie zasoby aprowizacyjne. Podróż z Warszawy do Moskwy wymagała trzech dni czasu; odbywała się ona drogą na Białystok—Wilno, gdyż prosta droga na Brześć Litewski była zajęta przez tereny wojskowe. Wielu odbywało podróż w powozach. Warszawa zdaje się została opróżniona także z wozów i koni. Bardzo wielu właścicieli opuściło miasto własnemi końmi, a więcej jak 2,000 zaprzęgów wynajęto u łaścicieli.

Tymczasem odbywała się metodyczna olbrzymia „praca“ niszczenia wszelkiej przemysłowej wartości miasta. W dzień i w nocy rozlegały się odgłosy eksplozyi dynamitu, którym wysadzano w powietrze urządzenia mechaniczne fabryk aż do fundamentów. Metalowe i składowe części maszyn pakowano i wywożono. Policya i żołnierze zwiedzili nietylko wszelkie zakłady elektryczne, magazyny i sklepy, gdzie mogli spodziewać się, że znajdą choćby tylko małą ilość ołowiu, lecz nawet w drukarniach zabierano ołów i czcionki. Nawet drukarnie dzienników zostały ogołocone. A ostatnie numery dzienników donosiły o tej konfiskacie. Wszelkie linotypie odrywano od podstaw, rotacyjne maszyny zdejmowano z fundamentów, pakowano na wozy i ekspedyowano do Moskwy. Procesya bez końca, złożona z wozów i furgonów, przesuwała się przez most na Wiśle. Obok wozów, unoszących w asystencyi wojska milionowe skarby banków i archiwa trybunałów, poruszały się chłopskie pojazdy, napełnione kilku workami ziemniaków.

Już donosiliśmy o zabraniu wszystkich dzwonów kościelnych dla uniknięcia tego, żeby się dostały do fabryki Kruppa. Bramy kościołów otwarte, a świątynie przepełnione Polakami i Rosyanami, między którymi przechodzili księża w bogatych ornatach, udzielający komunii.

Telefony w całem mieście zostały zniszczone, a maszyny dynamo zostawione tylko dla ruchu tramwajów elektrycznych.

W handlach w miarę zbliżającej się okupacyi nieprzyjacielskiej nie przyjmowano pieniędzy papierowych; wielu radziło sobie przez zamianę towarów, nie przyjmując ani wydając monety. W miarę zbliżającej się ewakuacyi wojskowej coraz bardziej podnosili głowę Polacy germanofile (?); którzy przedtem zachowywali się w rezerwie. Pięciu z nich schwytała policya i na miejscu rozstrzelała.

Echa Zagłębia.

O opiekę nad dziećmi.

Gwarancyę istnienia może sobie wytworzyć tylko sam naród, nie stworzą jej żadne traktaty, żadne kongresy. Naród tylko wtedy może być pewien swego bytowania, gdy istnienie swoje opiera na własnej sile — sile zbrojnej, ekonomicznej i moralnej. U nas — dla nas przedewszystkiem ważnem powinno być wytworzenie własnej mocy narodowej takiej, którejby żadne zawiedzione nadzieje nie wzruszyły i nie złamały. Musimy wytworzyć i wyrobić moc w pokoleniach, do których jutro należeć będzie, a więc przedewszystkiem musimy zająć się palącą i bolesną sprawą zaniedbanego dziecka polskiego.

Naród nasz stoi w obliczu strasznej klęski ekonomicznej. Długoletnią, wiekową pracę zburzył huragan wojenny. Mamy nadzieję lepszego, wolnego jutra, ale ta wolność nie będzie sielanką, nie nie będzie ziszczoną złotą legendą, nie będzie ogłoszeniem dnia spoczynku — ale będzie ogłoszeniem olbrzymiej pracy nad wytworzeniem własnej siły, pracy w której naród cały będzie musiał wziąć najżywszy udział. I wszystkie ręce muszą być do tej pracy zaprawione, wszystkie dusze przygotowane, wszyscy muszą poznać wartość pracy.

Kto przedewszystkiem musi być do tej jutrzejszej pracy przygotowany, to dzieci polskie. Dzieci polskie — jak mało się o nich stosunkowo myśli — a przecież każdy z tych dzieciaków brudnych, obdartych, natarczywie żebrzących po ulicach — to przyszły obywatel polski. Czy sobie z tego zdajemy sprawę, czy zastanawiamy się naprawdę poważnie jako naród nad tem, co z tych dzieci wyrośnie. Czy nie zdajemy sobie sprawy z tego, że dziecko, które wychowuje ulica, które od maleństwa przyucza się do kradzieży i żebraniny, któremu nikt nie rozbudza młodej duszyczki, dziecko, które jest głodne, potrącane, otoczone pogardą i brudem, któremu jest tak bezgranicznie źle, o które nikt nie dba, nie może wyrosnąć na obywatela, umiejącego pracować dla kraju i szanującego swoją ludzką i narodową godność. Chyba, że niewiele myśli się u nas o dziecku polskiem, bo się dla niego bardzo mało robi. Mamy pewne wytłumaczenie, które jednak jest zawsze niewystarczające, gdy się zastanowimy nad tem, że dziecko jest własnością narodu i że naród jest za nie odpowiedzialny. Wydatków jest dużo, ale na zaopiekowanie się dzieckiem moralne i fizyczne, pieniądze i ręce do pracy znaleść się muszą. Zaniedbując dziecko, grzebiemy swoje jutro, zabijamy swoją rzeczywistą moc. Dotychczas praca była prowadzona przez pewne grupy, lub przez jednostki. Błogosławić należy ręce, które ją prowadziły, ale musi się nią zająć nie ta lub owa osoba czy grupa, ale ciało, złożone z przedstawicieli wszystkich grup, wszystkich ludzi. Należy zapomnieć o wszystkich antagonizmach, o tem wszystkiem, co dzieli, a podjąć jednolitą zorganizowaną, zwartą pracę, wytężyć na nią choćby z największemi ofiarami wszystkie siły i środki, bo rezultatów jej nikt i nic nam nie będzie zdolne odebrać. Opieki nad dzieckiem nie można zlecić tylko rodzinie; rodzice często ani moralnie ani materyalnie nie mogą brać za dziecko odpowiedzialności: rodziców tłumaczy wiele, ich wychowanie, ich nędza, ich brak umiejętności patrzenia w jutro. — Rodziców chował wróg, dzieci wychować na obywateli może i musi tylko społeczeństwo. Dziecko musi znaleść opiekę od najmłodszych lat. Maleństwem, którego matka nie może pilnować, bo zajęta jest pracą zarobkową, musi się zająć żłobek, później dziecko musi przejść do ochronki w ręce, które potrafią w nim rozbudzić duszę i rozwinąć jego fizyczne i moralne siły. „Opieka nad dziećmi“ winna im dać wykształcenie, zająć czas bądź nauką bądź rozrywką, winna czuwać nad wszystkiemi fizycznemi i moralnemi potrzebami. Dziecku trzeba dać jeść, ubrać je, umyć, uczyć, trzeba w niem rozbudzić ukochanie dobra i piękna, ukochanie prawdy, ukochanie Boga i ojczyzny. Sprawa to paląca, nie wolno mówić, że nie dziś nam o niej myśleć. Sprawa to bardzo ważna, bo wychowamie przyszłych obywateli jest jedyną gwarancyą niezniszczalności i istnienia narodu.

Rozpoczniemy niezadługo rok szkolny, rozpocznijmy z nim razem pracę nad dzieckiem. Nie przerażajmy się tem, że potrzeba na nią pieniędzy. One się znajdą, muszą się znaleść; pamiętajmy, że jesteśmy narodem; pamiętajmy, że jeśli dziś tak mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, to wina wroga; ale teraz nam łatwiej zająć się będzie naszemi dziećmi; zajmijmy się niemi serdecznie, a szczególnie prędko. Nie odkładajmy tej sprawy, bo dziś ginie i szkoda dusz, które się marnują przez brak dozoru, przez to, że wychowuje je tylko ulica i głód „zły doradca“. d. 18. 8.

Akty Wiary, Nadziei i Miłości.

Że Polskę wolną wywalczą żołnierze,
Że przez czyn wolną będzie znów Ojczyzna,
Że wolność zbliża każda wasza blizna,
Ja wierzę.
Że mroki pierzchną przed sprawiedliwością,
Że jutro lepsze niźli dzisiaj będzie;
Na wolność, którą wasz czyn nam wyprzędzie,
Czekam z ufnością.
Za czyn orężny krwi szlakiem znaczony,
Za czyn niezłomny, męski, bez wahania,
Całą potęgą swojego kochania,—
Kocham Legiony.

Rena Maryth.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Od redakcyi. Naczelny redaktor naszego pisma powrócił z Krakowa i prowadzi dalej swoje obowiązki.

Z Warszawy.

Piłsudski w Warszawie.

Czytamy w „Gońcu Porannym“ z dnia 16-go sierpnia: Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że dziś o godz. 2 w południe przyjeżdża do Warszawy i staje w hotelu Francuskim — prześladowany 30 lat przez rząd rosyjski, Józef Piłsudski.

Kolej Warszawsko-Wiedeńska jest już czynna na całej swojej przestrzeni. W d. 15-ym sierpnia wznowiono ruch pociągów między Warszawą a Skierniewicami.

Z Warszawy odchodzą pociągi o godz. 10.43 rano, 2.43 popołudniu, 8.03 wieczorem.

Ze Skierniewic wychodzą: o godz. 4.18 rano, 5.38 popołudniu i 9.38 wieczorem,

i przybywają do Warszawy: o godz. 6.22 rano, 7.42 popołudniu i 11.42 wieczorem.

Bomba „autonomiczna“. Pod tym ironicznym nagłówkiem pisze „Goniec Poranny“ z 16-go sierpnia:

Jeszcze jedna bomba autonomiczna.

Jeszcze jedno dodatkowe przypieczętowanie dokumentu uczuć wszechsłowiańskich, wygłaszanych w Dumie.

Rzucono ten miły podarunek wczoraj o godz. 5-ej rano w pobliżu zabudowań fabryki maszyn Tad. Rychtera przy ul. Okopowej 21.

Bomba uszkodziła częściowo dach i parkan. Zarówno pod № 21, jak i w szeregu domów sąsiednich szyby wypadły z okien. Na szczęście obyło się bez ofiar.

A może była to bomba już nie „autonomiczna“, lecz „niepodległościowa“, gdyż istnieją wszelkie dane do przypuszczenia iż wraz z utratą reszty Królestwa ogłoszą nam w Petersburgu niepodległość...

Wyjechali z Warszawy do Rosyi, między innymi p. Antoni Żwan znany z kilku wystąpień panslawistycznych, oraz literat i krytyk teatralny Wacław Grubiński.

Goniec z d. 9 b. m. podaje następujące wiadomości z Wilna według informacyi, które przybyły stamtąd do Warszawy.

Władze rosyjskie wywożą wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość. Ludność miasta bez różnicy pochodzenia, wieku, stanowiska i płci pędzona jest gromadnie do okopów. Przedostanie się z Wilna do Warszawy jest już niemożliwe.

Sądy dla nieletnich. Wskutek inicyatywy mec. Korenfelda, popartej przez Sąd główny i wydział sądów pokoju, postanowiono zorganizować sądy dla nieletnich. Do przewodniczenia w sądach tych wydelegowano sędziów pokoju, p.p. H. Cederbauma i Br. Sobolewskiego.

Na ławników postanowiono powołać oprócz mężczyzn także i kobiety, gdyż w stosunku do nieletnich im właśnie przypada rola wybitna. Narazie uchwalono powołać na ławników p.p. Maryę Radziwiłłowiczową, Maryę Markowską i Władysława Przanowskiego.

Spis ludności. Na żądanie władz niemieckich zarząd miasta dokonać ma spisu ludności Warszawy.

Do pracy tej powołana zostaje straż obywatelska miasta Warszawy, która ma przedstawić dane ogólne, oraz sekcya statystyczna Komitetu obywatelskiego, wznawiająca obecnie swą działalność pod przewodnictwem prof. Ludwika Krzywickiego i mająca opracować naukowo zebrany materyał cyfrowy.

Dzwon prawosławny w Warszawie. „Przegląd wieczorny" z d. 15-go sierpnia pisze: Dziś od rana przystąpiono do wydobywania części wielkiego dzwonu z wieży soboru prawosławnego na Placu Saskim, który — pospiesznie zdejmowany z wieży w dniu wkroczenia do Warszawy wojsk niemieckich — urwał się z windy i spadając z kilkunastopiętrowej wysokości zarył się tak głęboko w ziemię, ze ledwie niewielki jego rąbek był widoczny.

Nad zarytym w ziemię dzwonem ustawiono windę i przystąpiono do odkopywania go.

Praca saperów gromadzi na Placu Saskim tłumy.

Bratnie uściski. Goniec z 10 b. m. opisuje następujące zdarzenie:

Dwa miłe fakty mamy do zanotowania — z Milanówka. Miłe, bo świadczące o „iście rosyjskim" zapale naszych cudo-bohaterów. Żołnierz jednego z pułków syberyjskich z bagnetem w ręku zażądał od 72-letniej staruszki, chodzącej o kijku, gotówki. Babina odmówiła. Motyw poważny: nie miała. Bohater nie uwierzył i wszczął poszukiwania. A szukał skrupulatnie, z werwą, dusił za gardło. Nie znalazł. Zagrała krew w bohaterskim Sybiraku. I w oburzeniu 72-letnią staruszkę — zniewolił.

Równocześnie inny kolega Sybiraka miał spór również z niewiastą. Poszło — o kalosze. Z Ufy widocznie pochodził — z miasta, w którem kalosze trzyma każdy obywatel w rękach: inaczej skradną.

Zacietrzewiony „junak", wierny tradycyom społecznym, narodowym i religijnym swej ojczyzny nie gwałcił obrończyni kaloszy. O, nie! Cichy był i spokojnego serca: złamał babie rękę.

O cześć wam, bohaterowie, obrońcy Polski. We Wschodnich Prusach za języki przykuwaliście ludzi do stołów. Tam kraj wrogi. Tu naród „bratni". Dlatego względ macie i współczucie. Dla tego właśnie wojnę wygracie, lecz na takich terenach, na jakich walczycie — na „rasputinskich".

W sprawie przemysłu. W „Przeglądzie wieczornym" z d. 15-go b. m. czytamy następujące uwagi, ze wszech miar słuszne.

„Obecnie wydane rozporządzenie o konfiskacie metalów, skór, benzyny i t. d. zaniepokoiło przemysłowców i robotników, gdyż w razie wprowadzenia go w życie, unieruchomiłoby nasz przemysł ostatecznie.

To też z uczuciem ulgi przeczytaliśmy (wydrukowane we wczorajszym „Przeglądzie Wieczornym") wyjaśnienie urzędowe władz niemieckich, że ogłoszony przez gubernatora wojennego sekwestr metali, wełny, bawełny, tłuszczów, chemikaliów i skór, dotychczas rekwizycyą nie jest.

Unieruchomienie naszego przemysłu z jego kilkudziesięciotysięczną armią robotniczą byłoby nietylko zubożeniem właścicieli fabryk, byłoby to skazaniem na głód kilkudziesięciu tysięcy robotników.

Robotnicy ci nie chcieli jechać do Rosyi (gdzie im obiecywano wysokie zarobki) dlatego, że pragną pozostać w kraju.

Obowiązkiem naszych organizacyi społecznych jest postarać się, by robotnicy nasi nie cierpieli głodu w ojczystem mieście.

Należy też mieć nadzieję, że władze niemieckie dopomogą w tym kierunku naszym organizacyom społecznym w imię zasady tego pokoju wewnętrznego, o który tak dbają zarówno u siebie, jak w krajach okupowanych".

„Powietrzne odwiedziny zapowietrzonych przyjaciół". Odwróciła się karta: wszystko wspak.

Kilka dni temu zaledwie przeciętny Warszawiak oburzał się na najazdy lotników niemieckich na Warszawę a kuryerki nasze i gazetki wypisywały zjadliwe notatki o „ptakach drapieżnych", na co nigdy nie zdobyłaby się „kulturalna" Moskwa. Minęło kilka dni — i oto ponad Warszawą od wschodu ukazały się znów inne ptaszki.

„Zoryentowany" Warszawiak, popatrując w niebo, sądził zapewne, że są to niewinne gołąbki... może z różdżką oliwną, może z ukazem o rozszerzonej autonomii Królestwa. Aliści sypnęły się bomby, jak to bywa na wojnie. To odwiedziny naszych niedawnych „obrońców" i „opiekunów". Kilka bomb samozapalających się, inne wybuchowe. Dwie z nich padły na ulicy Rycerskiej i wywołały pożar; ugasiła go straż, której na szczęście, nie zdążono zabrać ze sobą. Są ofiary w ludziach.

Do samolotów dano kilkadziesiąt strzałów; jeden z samolotów padł podobno postrzelony.

Zobaczymy, czy nasza „zoryentowana" prasa warszawska oburzać się będzie w dalszym ciągu.

„Nasi opiekunowie". Pod tym tytułem pisze „Goniec" z d. 7-go b. m.: W ostatniej chwili rosyjskich rządów policyjnych w Warszawie stał się fakt oburzającego bezprawia. P.p. I r e n a K o s m o w s k a, M a r y a L e w i ń s k a i S t a n i s ł a w a K o n ó w n a, pozostające w więzieniu śledczem od 4 miesięcy w podejrzeniu o nieprawomyślność, zostały z powodu starganego zdrowia uznane przez lekarzy za niezdolne do zesłania etapem do Rosyi. Do prośby złożonej przez rodziców przychylił się prokurator i pozostawiono je w czasie ewakuacyi więzień w szpitalu Dz. Jezus. Do szpitala w dn. 4 b. m. wkroczyła ochrana, wyciągnięto chore z łóżek i wysłano etapem, nie zawiadomiwszy rodzin o miejscu przeznaczenia. Obecnie rodziny nie mogą się, naturalnie, z niemi porozumieć. Rozpacz ich niema granic.

Polak biskupem dyecezyalnym w Ameryce. „Wiarus Polski", wydawany w Bochum, donosi, iż po raz pierwszy mianowany został Polak biskupem dyecezyalnym w Ameryce. Jest nim ks. biskup sufragan Rhode, który powołany został na czoło dyecezyi Green Bay w stanie Wisconsin. Do tej pory, mimo, iż w Ameryce żyje blisko 4 miliony Polaków-katolików, nie mieli Polacy amerykańscy ani jednego biskupa dyecezyalnego. Po długich staraniach zdołano wyjednać zaledwie ustanowienie 2 polskich biskupów-sufraganów. Dopiero teraz ks. biskup-sufragan Paweł Rhode został mianowany biskupem ku zadowoleniu całej Polonii amerykańskiej.

Wydalenie Hardena z Niemiec? „Frankfurter Zeitung" przynosi ciekawą informacyę specyalnego sprawozdawcy biura Reutera z Kopenhagi, podług której Harden został przez władze wydalony z granic Rzeszy niemieckiej. Sprawozdawca ten donosi mianowicie, że Maksymlian Harden przybył incognito do Kopenhagi w drodze do północnej Skandynawii. Odbywa tę podróż przymusowo, ponieważ za ostatnie artykuły w „Zukunft", zwłaszcza o Włoszech, władze zaleciły mu wyjazd do jednego z północnych krajów neutralnych. Powtarzamy tę informacyę za „Frankfurter Zeitung", aczkolwiek wydaje się ona niezbyt prawdopodobna.

Z barbarzyńskiej działalności rosyjskiej. Od osoby, która odbywała podróż w Radomskie, wśród opisu pożóg, szerzonych przez Rosyan podczas odwrotu, znajduje się (w „Dzienniku Nar.") taki wstrząsający opis zniszczenia i uprowadzenia ludności z Wierzbnika w pow. Iłżeckim.

„Nagle w nocy z 24 na 25 Moskale budzą mieszkańców i każą im natychmiast opuszczać mieszkania. Tak, jak kto został, nieraz w samej bieliźnie, wypędzają wszystkich z domów, pędzą za miasto cały tłum około 6000 osób bez różnicy wieku, płci i wyznania, pędzą przed sobą nahajami pod konwojem bagnetów do Iłży (42 wiorst).

Stamtąd ludność żydowską wyprowadzono do Radomia, chrześcijańską — ku Wiśle 6 mil piechotą. Podczas przeprawy przez Wisłę utonęło 16 osób, w tej liczbie 9 dzieci. Mienie spustoszonego miasteczka zabrano na podwody i i wywieziono do obozów rosyjskich.

Poczem miasteczko podpalono z kilku stron. Dzisiaj Wierzbnik stanowi kupę gruzów, gdzie błąka się wśród zwalisk kilku ocalałych mieszkańców, snujących się jak cienie, a nie jak ludzie"...

Kolej Rozwadów — Kraśnik. Dnia 20 lipca otwartą została nowa linia kolejowa na terenach, okupowanych przez armię austro-węgierską, łączącą Rozwadów z Kraśnikiem. Wzdłuż kolei urządzono następujące stacye: Lipa, Zaklików, Łychów, Szustarka, Karpiówka i Kraśnik. Ruch na nowej linii podlega kierownictwu kolei żelaznych w obrębie obszarów okupowanych przez armię austro-węgierską.

„Legionista polski". Kalendarz Naczelnego Komitetu Narodowego na rok 1916-y opuści prasę z początkiem jesieni. Kalendarz N. K. N., zawierać będzie obszerną kronikę wojny na ziemiach polskich i na innych frontach bojowych, a także kronikę działalności Legionów i pracy organizacyjnej N. K N. W dziale literackim i ilustracyjnym bierze udział cały szereg wybitnych pisarzy i artystów. Kalendarz N. K. N., będzie jednem z niewielu polskich wydawnictw kalendarzowych, jakie się w r. b. ukażą w handlu, a tak ze względu na swój charakter wojenny, jak i to, że linia bojowa, oddalająca się z dniem każdym coraz bardziej na wschód, coraz szersze dla myśli polskiej otwiera horyzonty, w wielu dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozejdzie się po ziemiach polskich, wolnych od moskiewskiego najazdu.

Zapowiadając rychłe ukazanie się w handlu Kalendarza „Legionista Polski", Naczelny Komitet Narodowy równocześnie zastrzega sobie, by inni wydawcy kalendarzy nie używali w tytułach swoich nakładów nazwy legionowej, gdyż N. K. N, jako twórca Legionów Polskich do nazwy tej posiada jedyne i niezaprzeczone prawo. Ponieważ agenci różnych wydawnictw, zbierający ogłoszenia, nadużywają popularnej firmy legionowej celem łatwiejszego zdobycia sobie klientów, przeto N. K N., komunikuje do wiadomości pp. kupców i przemysłowców, że zbieranie ogłoszeń do kalendarza „Legionista Polski" powierzył jednemu tylko akwizytorowi p. Hipolitowi Suligowskiemu i zaopatrzył go w odpowiednią legitymacyę do zbierania anonsów do tego wydawnictwa.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony Polskie W Administracyi naszego pisma złożono zebrane w Zagórzu 1 kor. 30 hal. i 68 kop.

Na niezamożnych uczni Szkoły Handlowej w Będzinie złożyli w Administracyi naszego pisma W. S. i K. S. 35 kop.

W VII kl Szkole Handlowej żeńskiej. (Klubowa 10) egzaminy wstępne i poprawkowe zaczynają się dn. 2 września o 9-ej rano, a lekcye dn. 6-go września.

Z Sosnowca.

Niedoszłe sprawozdanie. Sekretaryat rozwiązanej rady miejskiej m. Sosnowca opracował szczegółowe sprawozdanie za cały okres działalności rzeczonej rady. Korekta sprawozdania posłana do powiatowego cenzora została odesłana do ostatecznego rozstrzygnięcia nadburmistrzowi p. Stollemu, który odbijania jakiegokolwiek sprawozdania kategorycznie wzbronił.

Koszta milicyi. Utrzymanie nowozorganizowanej milicyi Sosnowieckiej za jeden miesiąc przekracza sumę 7,500 rb.

Ruch współdzielczy. Aprowizacyą ludności, zamieszkałej na kopalni „Czeladź" w Piaskach, zajmuje się wyłącznie stow. współdzielcze „Zgoda". Dotychczas sprzedażą mąki i chleba zajmowała się administracya kopalni. Obecnie i ten dział objęło stowarzyszenie spoż. W świeżo zbudowanej piekarni wypieka się chleb dla całej kolonii w ilości 600 do 800 sześciofuntowych bochenków, które sprzedaje „Zgoda" po 42 kop. Inowacya ta przyczyni się do rozwoju spółki, jak również będzie dogodna dla miejscowej ludności.

Czy podobna? Na kop. „Michał" w Piaskach wydział paszportowy jeszcze w lipcu r b. był prowadzony, jak za dawnych czasów. Blankiety rosyjskie, pieczęć rosyjska, podpis kierownika wydziału złożony po rosyjsku. Czyż to nie wstyd, p.p urzędnicy? Ze później wam każą po niemiecku pisać podanie o konie, czy nie wy sami jesteście temu winni?

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 19 sierpnia.

(mj) Zdarzenia na terenie wojny rozwijają się z niesłychaną szybkością. Wczorajsze depesze przyniosły szereg niezmiernie ważnych szczegółów. Dalsze forty Modlina padają. Lada dzień i forteca modlińska i ogromna zdobycz wludziach, armatach i materyale wojennym wpadną w ręce zwycięzców. Twierdza Kowno, osłona Wilna, już padła. Ponad 600 armat dostało się w zdobyczy armii Hindenburga. Oswobodzenie Wilna stało się kwestyą najbliższych dni. Wojska niemieckie dotarły do linii kolejowej Bielsk — Białystok i zerwały w ten sposób na nowej części komunikacyę z Brześciem Litewskim. Sam Brześć Litewski został już zamknięty od zachodu, dalsze oskrzydlenie zaczęło się od południa i wschodu. Moskale już zepchnięci na przedpola. Walka o Brześć, po której Anglicy tyle sobie obiecują, może skończyć się bardzo prędko upadkiem twierdzy, a w konsekwencyi Moskale będą musieli uciekać dalej na wschód, nie bez ciężkich ofiar w ludziach i amunicyi, jak już dzisiaj można twierdzić z całą pewnością.

Teren Kongresówki już w tej chwili jest prawie zupełnie oczyszczonym z Moskali. Spora część Litwy, znaczny kawał Wołynia — znalazły się już w posiadaniu armii sprzymierzonych. Najśmielsze oczekiwania stały się rzeczywistością, przed przyszłością otwierają się najrozleglejsze horyzonty. Możemy już mówić zupełnie poważnie o przyszłem uwolnieniu całej dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Strategik i polityk stają przed niesłychanemi zadaniami.

W takiej chwili czas zerwać z nierozumnem uprzedzeniem, jakoby przyszłość nasza nie od nas miała zależeć, ale wyłącznie od mocarstw europejskich. Powtarzamy ciągle i nie przestaniemy powtarzać. Jak jednostka o tyle jest szanowaną, o ile na szacunek zasługuje, tak samo dzieje się z narodem. Tytuł do współczucia u drugich to jeszcze nie dla narodu. Pokażmy, że potrafimy także przelać krew za własną ziemię, że potrafimy zorganizować zbiorową wolę wolności. Dotychczas tylko Legiony i Naczelny Komitet Narodowy miały ofiarność potrzebną i rozum polityczny.

Łączmy się przy obu tych ośrodkach do dalszej pracy, która obie te instytucye rozszerzy w sposób konieczny i potrzebny dla spełnienia wielkich zadań dziejowych. Nie popadajmy w błędy zazdrości o władzę, w myślenie dzielnicami, w wysługiwanie się ambitnym, a niepowołanym warchołom i nieparlamentarnym parlamentarzystom. Miejmy rozum polski, oparty o polską racyę stanu. Umiejmy stworzyć siłę, która potrafi dalej budować, umiejmy stać się czynnikiem, na którym będą mogli polegać ci, z którymi wespół w przyszłości jako sąsiadami, jako wolni synowie wolnego narodu, będziemy rozwijać się i bronić cywilizacyi zachodniej przed tatarszczyzną, bezprawiem i barbarzyństwem wschodu.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Zwolennicy pokoju w Dumie.

SZTOKHOLM 19 sierpnia. „Dagebladˮ donosi z Petersburga: 115 posłów dumskich wniosło interpelacyę do rządu w sprawie podania do wiadomości warunków pokojowych Rosyi.

Lęk o Petersburg.

BERLIN 18 sierpnia. „Voss. Zeit." donosi z Kopenhagi, że rząd rosyjski polecił poufnym okólnikiem gubernatorom, ażeby kosztowności z okolic zagrożonych zwożono nie do Petersburga, ale do Moskwy.

Serbia odmawia.

BERLIN 18 sierpnia. Donoszą tu z Bukaresztu: Serbski organ oficyalny „Samouprava" drukuje oświadczenie rządu, które jest zarazem odmowną odpowiedzią na propozycyę czwórporozumienia co do odstąpienia terytoryów serbskich.

Klęska Czarnogórców w Albanii.

BERLIN 18 sierpnia. Według „Giornale d'Italia" powstańcy albańscy wzięli do niewoli cały batalion czarnogórski. W Slak wzięto również tamtejsze oddziały czarnogórskie do niewoli. Do Skodry przywieziono mnóstwo rannych.

Rzekome wzmocnienia angielskie.

BERLIN 18 sierpnia. Donoszą tu z Genewy: „Guerre mondiale" pisze na temat uporczywych pogłosek o posiłkach angielskich na zachodzie, co następuje: Druga połowa sierpnia przeszła zgoła nieczynnie. Od 11½ miesiąca Anglicy zapowiadają niezliczone razy nowe posiłki, których nikt nie oglądał. Jeżeli Anglicy trzymają rzeczywiście front flandryjski pod Compiegne, wspomniałyby o tem komunikaty niemieckie. Gdyby posiłki nadeszły, Joffre nie miałby również powodu robienia z tego takiej tajemnicy. Ponieważ jednak nikt o tem nie wspomina, rzecz sama musi być nieprawdziwą.

Jeszcze „Royal Edward".

LONDYN 18 sierpnia. (B. R.) Transportowiec angielski, storpedowany 14 sierpnia przez niemiecką łódź podwodną na morzu Egejskiem, imieniem „Royald Edward" miał na pokładzie 200 ludzi załogi, 1,350 żołnierzy i 32 oficerów. O ile dotychczas wiadomo, uratowano 600 osób.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Piątek dnia 20-go Sierpnia 1915 r.

MODLIN WZIĘTY!

BERLIN 20 sierpnia (T. B. K.)

Z kwatery głównej donoszą pod datą 20 sierpnia:

Twierdza MODLIN, ostatni punkt oparcia nieprzyjaciela w Polsce, została zdobyta po zaciekłym oporze. Cała załoga, w czem wczoraj tylko w walce końcowej przeszło 20,000 ludzi, dostała się do niewoli! Nieprzeliczony materyał wojenny dostał się w nasze ręce.

Cesarz udał się do Modlina, ażeby dowódcy jen. piechoty Beselerowi i dzielnej armii zwycięskiej wypowiedzieć podziękowanie w imieniu ojczyzny.

Klęski Anglików na morzu.

BERLIN 20 sierpnia (T.B.K.) Urzędowo donoszą:

Jedna z naszych łodzi podwodnych **zniszczyła przy ujściu Sundu torpedowiec angielski.**

Parowiec „Arabic", pojemności 10,000 ton, należący do linii Whitestar, **został storpedowany przez nas w drodze do Ameryki.** Podróżnych i załogę ocalono.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej o Polsce.

BERLIN dnia 20 sierpnia (T. B. K.).

Parlament niemiecki obraduje nad przedłożeniem rządowem o 10 miliardach kredytów wojennych. W przemówieniu swem kanclerz państwa wskazuje na bezskuteczność wszelkich usiłowań Francuzów przełamania frontu niemieckiego, na świetne odrzucanie Włochów, mimo ich przewagi liczebnej, na niewzruszoną siłę armii tureckiej na froncie w Dardanelach. Daleko, w głębi kraju nieprzyjacielskiego tworzą nasze linie bojowe potężny wał obronny, rozporządzający wszędzie silnemi armiami, gotowemi do nowych bojów. Świadomość tych faktów pozwala ze spokojem spoglądać w przyszłość (Huczne oklaski). Przeciwnicy nasi ściągają na siebie krwawą winę przez ukrywanie istotnego położenia, łudząc fałszywemi wiadomościami. W dalszych wywodach podnosi kanclerz, że Rosya, Francya i Anglia przygotowane były do wojny, a wielokrotne usiłowania w kierunku doprowadzenia do porozumienia z Anglią pozostały bez skutku. Opisuje szczegółowo misyę lorda Haldane'a w Berlinie, wskazując, jak to po nieudaniu się prób porozumienia z Anglią przyjmuje polityka koalicyi okrążenia Niemiec coraz wyraźniejsze zarysy. W dalszym ciągu kreśli kanclerz przebieg obrad, toczących się przed wybuchem wojny, która wobec mobilizacyi Rosyi okazała się nieuniknioną. Nasza armia łącznie z austryacko-węgierską dotarła do granic Polski Kongresowej od wschodu, obydwu armiom przypadło tedy w udziale objąć zarząd tego kraju. Los polityczny i geograficzny zmuszał przez przeciąg stuleci do walki ze sobą Niemców i Polaków. Wspomnienie tych dawnych przeciwieństw nie zmniejsza atoli szacunku do głębokiego uczucia przywiązania do ojczyzny u Polaków oraz wytrwałości, z jaką lud polski broni swej starej wysokiej kultury, a także przywiązania do wolności, okazywanego w ciężkich walkach z Rosyą, które to cnoty i w nieszczęściach, spowodowanych wojną dzisiejszą, zachowane zostały. (Oklaski na ławach Polaków).

Nie będziemy naśladowali naszych przeciwników w wypowiadaniu łudzących obietnic. Mogę jednak wyrazić nadzieję, że zajęcie polskich granic aż po wschód możemy uważać za początek dalszego rozwoju.

Rozwój ten usuwać będzie dawne przeciwieństwa między Niemcami a Polakami i prowadzić uwolniony od jarzma moskiewskiego kraj do szczęśliwszej przyszłości, którą kraj ten, pomny swego narodowego życia, będzie mógł pielęgnować i rozwijać.

Krajem przez nas zajętym będziemy zarządzali sprawiedliwie, przy współudziale miejscowej ludności, starając się łagodzić nieuniknione trudności, spowodowane wojną, goić rany, zadawane przez Rosyę (burzliwe oklaski).

Niemcy muszą tak wzmocnić swoje stanowisko, by inne mocarstwa nie mogły nigdy myśleć o polityce ich okrążenia. Musimy uzyskać uwolnienie mórz światowych dla użytku wszystkich ludów, pragniemy być ostoją pokoju i wolności dla wszystkich wielkich i małych narodów. A wytrwamy w walce, aż otworzy się droga rozwoju dla nowej Europy, droga wolna od francuskich zatargów, moskiewskich żądz zaborczych i angielskiej opieki. (Burzliwe oklaski).

Przedłożenie rządowe przyjęto jednogłośnie i przekazano komisyi budżetowej. Jutro odbędzie się drugie czytanie przedłożenia.